N^er 154. ROK 1844. WTOREK 9 LIPCA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 4,''' 360	+ 11, 1	4,''' 83	Pł. Zachodni słaby	Chmurno	Deszcz
8	2	3, 235	+ 16, 3	5, 01	WPn. Wschodni ,,	,,	Deszcz
	10	1, 968	+ 11, 6	5. 10	Pn. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 23 Czerwca.* —

Na wczorajszem posiedzeniu izby deput. toczyły się dalsze rozprawy nad kolejami żelaznemi. Rozdwojone są w tem zdania deputowanych: jedni są za oddaniem budowy tych dróg w ręce rządu, drudzy pragną, aby je zakładały towarzystwa prywatne, inni wreszcie, i tych jest dosyć znaczna liczba, są tego zdania, że koleje żelazne wcale są niepotrzebne.

Znaczna liczba professorów uniwersytetu podziękowała panu Thiers i panu St. Marc Girardin za gorliwe mowy, miane na obronę uniwersytetu w sprawie wychowania publicznego. Takież adressy dziękczynne otrzymali pp: Cousin Remusat, Dupin, Odilon Barrot i Quinette, którzy wszyscy są członkami komissyi wyznaczonéj do roztrząśnienia prawa o wolności wychowania.

Instytut i uniwersytet utraciły jednego z swych najznakomitszych członków w wydziale nauk przyrodzonych; Geoffroy de St. Hilaire umarł w tych dniach przeżywszy lat 72. Gazety donoszą także o dotkliwéj dla literatury angielskiéj stracie w osobie znakomitego poety Tomasza Campbel, zmarłego w Boulogne w wieku lat 64.

Liczba wychodźców z różnych krajów we Francyi wynosi 14,265, z których 4,800 pobierają wsparcie od rządu. Na rok 1844 przeznaczono na wsparcie ich przeszło 2 miliony fr. W ogóle wydał już skarb od r. 1831 na wsparcie wychodźców 40 milionów.

Pomiędzy spadkobiercami Laffitta przyjdzie może do processu o pozostawione przez niego pamiętniki. Xżę Ney, zięć zmarłego, rości pretensye do tych papierów, ale mu ich zaprzeczają pani Laffitte i wykonawcy testamentu. Podał więc skargę do Trybunału, a prezes zarządził, aby papiery te, opieczętowane i do sądu na depozyt złożone zostały. Własnoręcznych listów króla Ludwika Filipa nie znaleziono wcale w papierach Laffitta; lubo *National* utrzymuje, że listy te znajdować się koniecznie powinny, i że zapewne ukażą się przy rozpoczęciu wytoczonego processu.

Według ostatnich wiadomości od granicy marokańskiéj z d. 7 b. m., nie zaszły do tego dnia nowe kroki nieprzyjacielskie między wojskiem a marokanami. Xiążę Joinville przybyć miał do Tulonu d. 20 b. m., i odpłynie do Afryki razem z wojskiem.

Od kilku dni panują tu nieznośne upały, dochodzące 30 stopni.

— *Dnia 24 Czerwca.* —

Mniemanie dzienników ministeryalnych, że na pierwszéj zaszłéj potyczce z marokanami zakończy się wojna, nie potwierdziło się; przyszło bowiem do drugiéj bitwy, kierowanéj przez samego marszałka Bugeaud. Dowodzona przez niego kolumna, z 4 batalionów piechoty, jednego oddziału jazdy i pół bateryi złożona, wyruszyła była d. 7 czerwca z Oranu i bez żadnych przeszkód przybyła nad rz. Isser. Dnia 10 opuściła swój biwoak nad Isserą, i udała się wprost ku obozowi w Lalla Magrina, gdzie, jak wiadomo stała dywizya jenerał porucznika Lamoricière, kolumny czynne dowodzone przez jenerałów Tempourre i Bedeau, znajdowały się już także przy granicy marokańskiéj i połączyły się z dywizą. W Oranie, według pozostawionych rozkazów marszałka, miała się uorganizować nowa kolumna i niebawem wyruszyć ku granicy

Dnia 10 głoszono w Tlemcecu, że cesarz marokański jest skłonny do uczynienia francuzom zupełnego zadosyć uczynienia. Z tém wszystkiém były to tylko wieści bez najmniejszéj pewności; gdyż wysłany przed kilku dniami parostatek *Vautour*, nie powrócił jeszcze z Tange-

ru. Więcéj znajdowało wiary twierdzenie, że wojna święta już została w Marokko ogłoszona, i wątpiono bardzo, aby cesarzowi marokańskiemu udać się mogło przywrócić spokojność w jego państwie, nawet gdyby to było jego życzeniem. Słychać także, iż mieszkańcy marokańskiego miasta Uzda, z obawy przed wojskiem francuzkiem opuścili już swoje mieszkania. Głoszono daléj że dowódzca marokański, który najpierwéj uderzył na dywizyę jenerała Lamoricière, na rozkaz cesarza uwięziony został, ale nie umiano przytoczyć pewnego źródła, z którego pochodziły te i inne w Tlemecen rozgłoszone wieści. Tak daleko dochodzą wiadomości z Oranu z dnia 12 czerwca, które ostatnie dzienniki Tulońskie doniosły.

Rownocześnie z powyższemi wiadomościami, nadeszła od marszalka Bugeaud z obozu pod Lalla Magrina pod dniem 16 czerwca następująca depesza telegraficzna do ministra wojny: »Wczoraj podczas konferencyi z dowódzcą armii marokańskiéj, strzelały do nas wojska jego z 5000 jazdy złożonę i raniły jednego oficera i dwóch żołnierzy, bez żadnego odstrzelania się naszego. Konferencye przerwane zostały i nastąpił attak z strony wojsk marokańskich przeciw jenerałom Lamoricière i Bedeau. Ja nadszedłem, uderzyłem na napastników, ubiłem ich około 400 ludzi, którzy przy nas pozostali zabrałem im konie i około 400 sztuk broni. Nigdy ukaranie nie było więcéj zasłużone. My mieliśmy 6 zabitych i 20 ranionych.«

Zdaje się prawie, jak gdyby ta depesza ukrywała klęskę jenerałów Lamoricière i Bedeau; gdyż o wypadku napadu na nich przez marokanow przed nadejściem marszałka z swą kolumną nic niepowiedziano. Mógł jednak wszakże marszałek w sam czas na pole walki przybyć. aby odporne francuzkie działanie w zaczepne zmienić, i zdradziecką napaść nieprzkjaciela który Afganistan przypomina, odeprzeć. W każdym razie po tém zdarzeniu, uzbrojenia przeciw Marokko powinny być spieszniéj niż dotąd uskuteczniane i wyprawa z Tulonu przyspieszona.

Przed kilku dniami liczne zgromadzenie właścicieli przedmiotów znajdujących się na wystawie, którzy należą do sekcyi mechaniki, zaprosili p. Filipa Girard*) na śniadanie. Przy śniadaniu spełniono następujący toast: »Z powodu powrotu wynalazcy mechanicznego warsztatu do przędzenia lnu! Jesteśmy szczęśliwi, że między nami widzimy w nim jednę z pierwszych znakomitości przemysłowych. Oby, powróciwszy do swéj ojczyzny, znalazł w niéj nagrodę swych ważnych usług, kiedyś tak źle wynagrodzonych!« Pan Girard odpowiedział z głębokiem wzruszeniem na wynurzone mu tak zaszczytne oświadczenie przez to zgromadzenie ludzi, godnych reprezentantów przemysłu narodowego. Dodał do wyrazów wdzięczności swe podziwienie względem ogromnego postępu przemysłu francuzkiego, i swe życzenia stałéj dla tegoż pomyślności.

Pan Girard otrzymał już pierwszą nagrodę za swe prace w przeszły poniedziałek. Król zwiedzając galeryę machin, zatrzymał się przy oddziale machin do przędzenia lnu, zbudowanych w warsztacie pana Decoster. Król znalazł tam wynalazcę systemu machin do przędzenia lnu, który w czasie dwóch ostatnich odwiedzin królewskich, miał już zaszczyt przedstawić mu inne swoje wynalazki zupełnie innego rodzaju. P. Girard zgodnie ze zdaniem pana Decoster, umieścił na tych machinach najdoskonalszych jakie teraz istnieją, rysunki wyjęte z patentu na wynalazek z r. 1810. Zgodność jaka zachodzi między jego pierwotnemi myślami a teraźniejszemi machinami, zwróciła uwagę króla, który z wielką pilnością słuchał objaśnień dawanych przez wynalazcę, i oświadczył mu wielkie swe zadowolenie.

Z Londynu donoszą, że sławna biblioteka po zmarłym xięciu Sussex, składająca się z 50,000 tomów drukowanych i około 6500 rękopismów, sprzedaną wkrótce będzie przez publiczną licytacyę. Znajdować się ma w niéj kompletny zbiór wszystkich biblij drukowanych od początku wynalazku sztuki drukarskiéj, zbiór, który jest jedyny w swoim rodzaju.

— *Londyn 24 Czerwca.* —

Dwór jeszcze w tym miesiącu przeniesie się do Windsor na rezydencyę.

Hr. Grey, którego rezygnacyę jako lorda namiestnika Irlandyi królowa przyjęła, opuści już za kilka dni Dublin, udając się dla poratowania zdrowia do wód w Burton. Zimę chce hrabia przepędzić w południowych Włoszech. Powszechnie on jest żałowany; rządził Irlandyą mówi *Standart*, z największą bezstronnością i czujnością, łączył do stałości umiarkowanie i łagodność, o jego to rządach można powiedzieć: *suaviter in modo fortiter in re.*

Na następcę lorda Grey wymienia *Morning Post* xcia Buccleugh: *Morning Herald* zaś, xcia Richmond.

Dziś na giełdzie zajmowano się głównie wojną między Francyą i Marokko. Odjazd xięcia Joinville do Marokko przekonywa, że Francya ma zamiar wymierzyć sobie świetne zadosyć-uczynienie. za nową napaść doznaną od Marokanów. W każdym razie francuzi powinni się obawiać szeregu nieszczęść, jakich doznali w Algierze. Z drugiéj strony ich sąsiedzi w południowych okolicach, mogą korzystać z téj dywersyi i attakować ich z nową energią.

Dodać można, że Anglia, sprowadzając dla Gibraltaru żywność z Marokko, nie mogłaby zcierpieć, aby wojna w tym kraju długo ciągnąć się miała. Maurowie sprzedają Anglii co rok około 1000 sztuk bydła dla załogi w Gibraltarze; gdyby przeto wojna na brzegach marokańskich przedłużyć się miała; musianoby zkąd inąd sprowadzać żywność, co mogłyby 3 lub 4 razy więcéj kosztować. Przy tém wszystkiem papiery publiczne jednak dobrze stoją.

(*) Inżenier główny Banku Polskiego, który obecnie znajduje się w Paryżu.

Aby czytelnikom dać wyobrażenie o wielkości teraźniejszego przemysłu angielskiego, przytaczamy wykaz odczytany przez p. Peel w izbie deput. przy rozprawach nad bilem względem zmniejszenia liczby godzin pracy dziennéj robotników fabrycznych. Według owego wykazu fabryki angielskie posiadają w swych machinach parowych siłę około 100,000 koni, zatrudniają 450,000 robotników, którym płacą co tydzień około 9,500,000 złp., a wysyłają co rok towarów za przeszło 2,100,000,000 złp.

— *Rzym 18 Czerwca.* —

Rząd papiezki przesłał w tych dniach notę gabinetom: wiedeńskiemu, paryzkiemu i londyńskiemu, w któréj broni się przeciw zarzutowi, jakoby niedokładna administracya państwa Kościelnego sprowadziła zaburzenia; przeciwnie dowodzi rząd papiezki, że w zaprowadzaniu użytecznych reform nie pozostał w tyle żadnego z krajów Europy, i że stałe ma postanowienie postępowania ciągle na drodze zmian stósownych.

Wczoraj odbył Papież w Watykanie tajny konsystorz, na którym mianował 19 biskupów.

Rozmaitości.

TERPENTYNA WENECKA

jako najlepszy środek na wszelkie oparzelizny, jako też i na świeże rany zewnętrzne.

Następujący tu plaster trafem złożony, udał się pomyślnie, i z pomiędzy wszelkich dotąd znanych środków na oparzeliznę, odznaczył się zupełnem uśmierzeniem bolu z oparzenia i prędką skutecznością w zagojeniu rany. Ma przytem i tę zaletę, iż jest tani, przeto też łatwiejszy do użycia, zwłaszcza dla klassy ludu niezamożnéj, która właśnie na smutne wypadki oparzelizny częściéj jest wystawiona. Oto jest przepis:

Miejsce oparzone włożyć jak najprędzéj w zimną wodę lub obwinąc go cienkiemi w wodzie maczanemi chustami i powtarzać tak często, aby zimno było ciągle utrzymywane. Woda wyciągnie ogień, zmniejszy ból i przysposobi ranę do przyjęcia plastru. Ponabiegane pęcherze należy poprzecinać.

Plaster przygotowuje się tak: Ubić maść z terpentyny weneckiéj z dodaniem mniejszéj połowie żółtek od jaja: jeżeliby terpentyna była za gęsta, to rozpuścić ją w przódy trochą oleju lnianego. Tak przygotowaną maść rozciągnąć na miękki papier dość grubo, przyłożyć na opatrzone miejsce i okryć drugim w wodzie umaczanym papierem, aby to dokładnie do ciała przylgło, i aby maść rozcieplona od oparzonego miejsca, nie mogła wyciekać. — W gwałtownéj potrzebie odmienia się plaster trzy razy na dzień; w powolnem zaś gojeniu wystarczy na cały dzień.

Maść wysycha bardzo i dla tego nie daje się łatwo od rany odejmować: dla tego za każdem odmienianiem plastru, a mianowicie w początkach, trzeba koniecznie ranę w ciepłéj wodzie odmoczyć, i odjąwszy plaster bez przykrości, na nowo chorego opatrzyć. — Kąpanie części cierpiących w ciepłéj wodzie jest nieodzownie potrzebne, przynajmniéj co dwa dni.

Aby terpentyna zbyt prędko nie goiła i rany nie zasuszała, trzeba ją osłabić, to jest: wziąść żółtego wosku tyle ile jest terpentyny, rozpuścić go olejem lnianym, dodać także nieco świeżego niesolonego masła, a gdy to razem wymięszane przechłodnie, można jeszcze dodać w proporcyi żółtka od jaja. Dla powiększenia ilości można w tę maść wbić także gęstéj śmietany.

W przypadku ciężkiego lub całkowitego oparzenia ciała, najlepszem naczyniem do kąpieli jest koryto, w którym należy pod chorego poduszki w wodzie podłożyć.

Doświadczenie przekonało o bardzo pomyślnych skutkach tego plastru. Ma on tę pożądaną własność, że zaraz w początku ból zupełnie uśmierza, i w nader prędkim czasie ranę goi. Choćby człowiek jak najmocniéj się oparzył, lub gdyby z przyczyny nadwerężenia słabizu miał koniecznie umrzeć, to jeźli go ten plaster nie zdoła już uratować, przynajmniéj łagodnie i bez cierpień pomoże mu życia dokonać.

Na rany nie z oparzenia pochodzące, miesza się terpentynę tylko z samem żółtkiem, i osłabia się ją także woskiem, oliwą rozpuszczonym.

Terpentyna wenecka (balsamum Terebinthinae venetae) jest to żywica przezroczysta, gęstawa, funt jéj kosztuje w aptekach około półtora złotego.

Przytoczenie następujących wyleczeń szczęśliwie odbytych, poświadczy najlepiéj o skuteczności zaleconego tu środka.

Parobek w browarze oparzony został ukropem z rozerwanego kotła, i to w ten sposób, iż uciekając padł w znak i ukrop zalał go od brody aż do stóp, a że to było w porze zimowéj, w któréj parobek ma na sobie więcéj odzienia, przeto ukrop mógł mu w większéj massie dłużéj dokuczać. — Przy niestosownym ratunku chory męczył się przez dziesięć dni, i stan jego pogorszał się codziennie. Po tym dopiero czasie doradził ktoś wyżéj opisanego środka, za pomocą którego, przy kąpielach i okładaniu, wygoił się zupełnie i bez bólu w 15 dniach.

Dziecko oparzywszy sobie nogi w ukropie, męczyło się okropnie, terpentyna w krótkim czasie go wygoiła.

Chłopczyk czteroletni, igrając koło polepy, obalił garnek z wrzącą kaszą, i poparzył sobie całe nogi. Nim mu zdołano dać ratunek, ciało było już głęboko przetrawione. Męczył się przez dni kilka, i dopiero za użyciem plastru terpentynowego (według powyższego przepisu) wygojonym został w 12 dni bez żadnéj przykrości.

Już te trzy szczęśliwe próby dają poniekąd dostateczną rękojmię wartości tego środka.

Nowy rodzaj żyjącego barometru.

Podług licznych doświadczeń, czarna końska pijawka (Hirundo nigrescens,) ma być najpewniejszą przepowiednią zmiany powietrza na 24 do 36 godzin naprzód. Wsadza się ona do zwyczajnéj szklanki, napełnionéj 3/4 części wodą studzienną, którą co drugi dzień zmieniać należy. Szklanka nakrywa się lnianą szmatką. Podczas pogody i zimna, pijawka skulona, leży spokojnie na spodzie naczynia; skoro zaś ma nastąpić deszcz lub śnieg, wypływa na wierzch wody.

Jeżeli ma być deszcz gwałtowny, lub trwać długo, wtedy długi czas zostaje w tém położeniu; jeżeli zaś deszcz ma być mały i trwać krótko, w tedy nie bawiąc długo na powierzchni wody spuszcza się na spód.

Jeżeli oczekiwany deszcz lub śnieg ma być po-

łączony z gwałtownem wiatrem, wówczas pijawka rzuca się z nadzwyczajną szybkością w różne strony szklanki, i nie prędzéj spoczywa, aż wiatr powstanie; poczem powraca na spód naczynia i leży spokojnie.

Nakoniec jeżeli ma nastąpić gwałtowna burza, połączona z grzmotami i błyskawicą, wtedy pijawka obok wielkiéj niespokojności, zapada w drgania kurczowe; przyczem zostaje albo na spodzie, albo na powierzchni wody. Stan takowy trwa dopóki burza nie nastąpi; poczem wraca na spód szklanki.

-- W Londynie umarł niedawno doktór Swinéj, oryginał. Był on bliskim krewnym sławnego kaw. Humfrey Dovy, wynalazcy latarni ochronnéj. Doktór Swinéj dożywszy lat 50. zaprzestał używania wszelkiego pokarmu, i umarł w miesiąc potem w skutku wyniszczenia. Na lat dwa przed śmiercią zaprzestał wszelkich środków ochędostwa. Testamentem żądał, aby pogrzeb jego odbył się pieszo, aby trumna jego była okrytą żułtem suknem i aby karawaniarze mieli suknie takiegoż koloru. Zostawił 5000 zł. dla 3ch dziewic, które miały poprzedzać trumnę przybrane w bieli. Nadto przeznaczył po 200,000 zł. na założenie czytelni geologicznéj i na fundusz wiecznéj nagrody co 5 lat w summie 4000 zł. przeznaczać się mającéj temu, kto najwięcéj ziemi bezużytecznéj użyzni i uprawi. Exekutorowie testamentowi spełnili wolę zmarłego co do litery. -- W rozkazie dziennym do wojska chińskiego, przed rozpoczęciem wojny z anglikami było powiedzianem, aby żołnierze chińscy pomalowali się jak straszydła, aby przerazić anglików. Jak się przelękną i upadną, to już nie ma się ich czego obawiać, bo anglik nosi takie ciasne pantaliony, że jak raz upadnie na ziemie, to już mu powstać trudno. -- Wójt miał mowę o loteryi (było to przed kilką laty), gdzie pokazywał niedorzeczności senników i innych środków, do jakich uciekać się zwykli, by zapewnić się o szczęściu i tak powiada: przyśni się komu ogień, stawia np. na 36, przyśni się komu woda, stawia na 24, a przyśni się komu deszcz to prosi o 80, i dalej niedożeczność tego zwyczaju dowodził. Poczciwa jakaś staruszka przekonana jego dowodzeniem, postanowiła już więcéj w loterye nie grać, jednakże raz jeszcze chciała spróbować szczęścia i postawiła numera, które przypadkiem wójt w swéj mowie wymienił. O cudzie, najpiękniejsze terno z 36, 24 i 80 wychodzi. Staruszka wygrywa summę tak znaczną o jakiéj nigdy nie marzyła i opowiada swój instynkt i proroczy wybór wójta. Odtąd drzwi domu wójta zamknąć nie było można, wszyscy uwierzyli, że wójt proroczym duchem wyroki fortuny zgadywał, i prosili go aby za wielkie nagrody raczył choć po kilka numerów powiedzieć, a on mimo swéj woli powiększył tylko zapał do gry w swojem wójtostwie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Lipca.

Breiter Wilchelm, Węgrzynowicz Wincenty, Nowosielski Stefan, Dobrowolski Kazimierz, Wojciechowski Tytus ob., Tamboloni Piotr, Poletyłło Leopold hr., Dolasiński Rudolf, Piuro Łukasz, Blaier Jan, Paduchowicz Franciszek, Radkiewicz Konstanty, Rakowski Felix, Dąmbski Karol ob., z Polski; -- Beer Wilchelm, Langhans Karol, Leinenweber kuryer ces. ross. Kobuzowski Cesław ob., z Galicyi; -- Hentze Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Karnicka Teofila, Laskowski Roch ob., Leinenweber kuryer ces. ros., Stradomski Roch ob., Szotarski Hipolit ob., Zabawska Gabryella, Pstrokoński Ignacy, Pstrokoński Adam, do Polski; -- Friesner Jerzy ob, Kurdwanowski Henryk, do Galicyi; -- Wiktor Franciszek, Lewicka Paulina, Aschkingafy, Pruszyński ob., Radziszewska Kornela, Chlebowski, Herz, Reisner ob., Schmidt, Beer, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro. 4995.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w myśl postanowienia Senatu Rządzącego z d. 15 b. m. i r. N. 2774 odbywać się będzie na dniu 23 Lipca r. b. w biórach Wydziału Spraw W. i P. w godzinach przedpołudniowych licytacya *in minus* na wypuszczenie w przedsiębiorstwo reparacyi w szlachtuzie głównym wyanszlagowanéj na summę złp. 4766 gr. 6, chęć licytowania mający, złoży *vadium* w kwocie złp. 477. O innych warunkach tego przedsiębiorstwa w kancellaryi Wydziału wiadomość powziętą być może.

Kraków d. 26 Czerwca 1844 r.

Senator Prezydujący.

KOPFF.

Referendarz L. *Wolff.*

Doniesienie prywatne.

Zawiadamia się interesowaną Publiczność, iż handel J. N. Walter przeprowadzony został z kamienicy szaréj, do domu własnego pod Krzysztoforami zwan: g) (3r.)